

## **Wytoczyć proces myślenia**

Jest coś bardzo trafnego w powiedzonku Stanisława Jerzego Leca: „Już sam znak paragrafu wygląda jak narzędzie tortury”. Wydłużająca się lista absurdalnych wyroków wydawanych przez nasze sądy zadaje torturę naszemu rozumowi, który chce godzić oczekiwanie sprawiedliwości z zachowaniem poczucia sensu, logiki i przyzwoitości. Sądy mają się kierować literą i duchem prawa. Niestety, ten legislacyjny i frazeologiczny związek pozbawiony logiki i wniosków wynikających ze zwykłego ludzkiego doświadczenia, często staje się pustym frazesem. Bulwersujących przykładów jest aż nadto.

Sędzia Sądu Rejonowego w Łodzi uznała upośledzonego umysłowo za winnego pedofilii. Skazała go na więzienie za klepięcie dziecka w pupę, w kolejce, w sklepie, mimo że lekarze psychiatrzy udowodnili, że ich pacjent ma w znaczny sposób upośledzoną zdolność rozpoznawania własnych czynów. Przyznał się do winy, ale kompletnie nie rozumiał, co złego zrobił i co to jest pedofilia.

Szokujący jest wyrok 130 zł grzywny oraz 170 złotych kosztów sądowych w sprawie narażenia Skarbu Państwa na stratę 30 groszy wraz z odsetkami, wydany na emerytkę z kiosku, która nie wystawiła paragonu. Dura lex sed lex, a raczej bzdura lex sed lex, gdyż przed absurdalnymi wyrokami, które ośmieszają sądy chroni niekiedy instytucja znikomej szkodliwości społecznej. I pewnie by ją sąd zastosował ale nie chciał, gdyż przestępstwo ujawnił w drodze pracy operacyjnej urzędnik

Kontroli Skarbowej, udający studenta, który zamawia ksero legitymacji studenckiej kosztujące 30 groszy plus VAT!

A jak ocenić zasądzenie od Lubelskich Zakładów Energetycznych 41 tysięcy złotych jednorazowego odszkodowania oraz miesięcznego odszkodowania w wysokości 5 tysięcy złotych dla pełnoletniego chłopaka, który dla zabawy wlaźł na słup elektryczny i doznał porażenia prądem.

Nasze sądy podążają w kierunku najgorszej praktyki niektórych „postępowych” sądów amerykańskich, które np. wsławiły się zasądzeniem od McDonalda bająńskiego odszkodowania dla klientki, która oparzyła się kawą, gdyż nie wiedziała, że może być gorąca. Do tej serii wyroków należy także zasądzenie wysokiego odszkodowania na rzecz studentki, która doznała uszczerbku na zdrowiu, wychodząc z płatnej toalety przez okno, bo nie chciała za nią zapłacić. Znany jest też wyrok odszkodowania dla złodzieja, który w trakcie włamywania się do cudzego domu spadł z dachu i się połamał. Sędzia stwierdził, że dach był zbyt stromy, niezgodny z przepisami, a poszkodowany nie miał zamiaru dokonać kradzieży. Odszkodowanie musiał zapłacić właściciel domu. Albo wyrok odszkodowania dla Wietnamczyka, który wszedł na tory za potrzebą i został porażony prądem. Sędzia stwierdził, że ostrzegawczy napis w języku angielskim nie był wystarczająco ostrzegawczy, ponieważ poszkodowany nie znał miejscowego języka.

W tym duchu mieści się wyrok Sądu Okręgowego w Gdańsku uniewinniający pseudoartystkę Nieznalską, która na krzyżu

umieściła genitalia, od zarzutu obrazy uczuć religijnych. Sędzia stwierdziła w uzasadnieniu, że autorka nie miała zamiaru obrażać uczuć religijnych (zupełnie jak ten złodziej spadający z dachu), a krzyż miał formę PCK „symbolizującą wysiłek i cierpienie, a nie treść religijną”.

Cytowana na wstępie fraszka Stanisława Leca doznała samospełnienia się po ogłoszeniu wyroku sądu w Lubartowie, który na podstawie faxu ze szpitala wyraził zgodę na obcięcie nóg 65-letniemu pacjentowi wbrew jego woli. Pacjent miał chore kończyny, których stan zagrażał jego życiu ale był zupełnie zdrowy na umyśle i miał prawo sam zdecydować o operacji. W ostatniej chwili nie doszło do masakry w świetle prawa.

Głośno wciąż po ogłoszeniu niekorzystnego dla „Gościa Niedzielnego” wyroku z powództwa Alicji Tysiąc. Redakcja wystąpiła o jego kasację, uznając wyrok za niesprawiedliwy. Złożyła także wniosek o wstrzymanie wykonania wyroku w części dotyczącej przeprosin powódki. „Jak można żądać od skazanego przeprosin, które w swojej treści zawierają nieprawdę” - słusznie argumentuje redakcja „GN”.

I w końcu wyrok, który cofa nas w głębokie lata PRL-u, do czasów, gdy sądy skazywały przeciwników polityczno-prawnego systemu, wymierzając im haniebne, drakońskie kary. Za udział w strajku w Wyższej Szkole Morskiej i posiadanie jednej ulotki skazano w stanie wojennym działaczkę „Solidarności” Ewę Kubasiewicz na 10 lat więzienia!

Przypominam ten wyrok jako ilustrację do pełnej ironii wypowiedzi prof. Andrzeja Zybertowicza skazanego za wyrażenie, zupełnie nieobraźliwej, opinii o Adamie Michniku. Komentując ten wyrok, profesor zauważył sarkastycznie pewien postęp, gdyż dziś nie idzie się do więzienia za słowa, ale można zostać zgodnie z prawem pozbawionym majątku i źródła utrzymania. Wydawnictwo Arcana dotknie upadłość, gdy wykona wyrok sądu i przeprosi Wałęsę na łamach „Gazety Wyborczej” za podanie prawdziwych danych o dokumentach SB na jego temat. Ten skandaliczny wyrok sądu nie tylko że ingeruje w wolność badań naukowych, ale w wolność słowa, wypowiedzi i w materialne, obiektywnie istniejące fakty historyczne.

A swoją drogą, co to za wyroki, które nabijają prywatną kieszeń właścicieli gazet codziennych, jak np. „Gazety Wyborczej” setkami tysięcy złotych z tytułu publikacji ogłoszeń z przeprosinami. Czy płatne ogłoszenia o przeproszeniu nie powinny być umieszczane także w innych pismach? Dziwne to prawo, skoro każda instytucja państwowa ma obowiązek zamawiać towary i usługi w drodze przetargów, a sądy napychają kasę głównie „GW”.

Niektóre wyroki sądów III RP mogą budzić poczucie strachu, zagrożenia, niepewności. Zbyt wiele w nich elementów przypadkowości, serwilizmu politycznego, skłonności do forsowania politycznej poprawności, braku wiedzy, szczególnie humanistycznej, która wymaga choćby podstaw etyki i moralności, nie mówiąc o braku zwykłej logiki. Poczuciu

wszechwładzy sprzyja zbyt silny immunitet sędziowski i mocna korporacyjna pozycja tego zawodu w państwie. Zbyt mało aktywni są przyzwoici sędziowie, którzy podzielają krytyczne opinie obywateli o niektórych sądach, sędziach i wyrokach. Czyżby byli w mniejszości? A jak się z tym wszystkim czuje sędziowski samorząd?

Parafrazując inną fraszkę Stanisława Leca, czy niektórym ludziom w togach nie należałoby wytoczyć procesu myślenia?

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 01.04.10